

IKAREK

Gazetka Szkolna

Luty 2024

SP 118 Wrocław

Nr 2

Świętujemy Razem



rys. Alicja Czyżyk 8a

Urodziny Naszej Szkoły



W NUMERZE m.in.:

- ✂ Poznaj zwierzaki
- ✂ Walentynki - cytaty i aforyzmy o miłości
- ✂ Kącik modowy
- ✂ Warto zwiedzić
- ✂ Wywiad z p. dyrektorką Barbarą Rotte
- ✂ Sonda szkolna
- ✂ Życzenia urodzinowe dla Naszej Szkoły
- ✂ Ciekawostki o Patronie
- ✂ W rytmie Hip Hopu
- ✂ Wywiad z płk. Bolesławem Orlińskim
- ✂ Uniwersytet okiem dziecka
- ✂ Urodzinowa klisza
- ✂ Kącik łasucha
- ✂ Humor, Zagadki
- ✂ Krzyżówki, Rebus



rys. Karolina Repczyńska 5e

Drodzy czytelnicy!

30 lat minęło jak jeden dzień, emocji moc i wiele pięknych scen, słowa piosenki Jana Stanisławskiego trafienie opisują uczucia, jakie towarzyszą członkom naszej szkolnej społeczności podczas obchodów 30-lecia naszej szkoły. Wspólnie tworzymy niepowtarzalną historię, w której każdy ma swoje miejsce i znaczenie. Dlatego też, w dniu urodzin naszej szkoły z dumą patrzymy wstecz na dotychczasowe osiągnięcia, ale również z radością i optymizmem wypatrujemy kolejnych wyzwań i sukcesów, jakie czekają nas w przyszłości. Dziękujemy, że jesteście z nami i zapraszamy Was do przeczytania tej gazetki, w której znajdziecie wiele ciekawych artykułów, wywiadów oraz zdjęć, oddających bogactwo naszego życia szkolnego. Życzymy Wam wspaniałej lektury.

Redakcja Gazetki Szkolnej

POZNAJ ZWIERZAKI

PIESK BUDDY - PEKIŃCZYK

Czy pies to egzotyczny zwierzak? Zapewne wielu z Was wzruszy ramionami i powie "eee też mi coś" - przecież dzisiaj każdy, ale to każdy ma psa. Aksolotl, jeź pigmejski, marmozeta czy choćby poczwia ropucha azjatycka to tak, ale pies? Przyznam szczerze, że też należałam do grona sceptyków, dopóki do mojego domu nie trafił pekińczyk. Już sama historia tej rasy to świetny temat na scenariusz filmowy - przenosimy się w czasie, 4000 lat temu, do Tybetu. Oto Budda, otacza się małymi, świątynnymi pieskami Fo, które strzegą go przed demonami, a w razie potrzeby wyskakują z rękawa jego szaty, aby je przepędzać. Według drugiej wersji,



4000 lat temu lew zakochał się nieprzypadkowo w młodziutkiej małpie. Miłość między tą dwójką zwierząt była jednak niemożliwa, więc zrozpaczony lew poprosił o pomoc czarodzieja Hai Ho, który zaproponował lwu zmniejszyć jego wzrost do rozmiaru swej ukochanej, zachowując godność i odwagę jego rasy. Z ich miłości narodził się "pekińczyk", mały piesek lew lub inaczej pies Fu Lin. Piesek zachował odwagę swego ojca, odziedziczył jego inteligencję, a po matce jej złośliwość, słodycz i chwiejący się sposób poruszania. Ich dzieci to przodkowie dzisiejszych mieszkańców Pekinu. Brzmi niezwykle, prawda? Ile w tym prawdy, nie wiadomo, faktem jest, że pekińczyki aż do XIX wieku były nieznanne poza terytorium Chin, uznawano je też za psy luksusowe i prestiżowe - do tego stopnia, iż kradzież pekińczyka groziła śmiercią. W 1860 roku pierwszy pekińczyk opuszcza pałac królewski i w towarzystwie lorda Johna Hay'a, udaje się do Anglii, gdzie zostaje ofiarowany królowej Wiktorii. W taki właśnie sposób pieski trafiły do Europy. Niech Was nie zmyli mały rozmiar pekińczyka - to psy bardzo niezależne i potrafią ugryźć, jeśli przerywamy im drzemkę lub nie mają akurat ochoty na pieszczotę, ale bądźmy szczerzy, jak ktoś przerywa mi drzemkę, też mam ochotę gryźć :) W kwestii wyżywienia pekińczyki nie są zbyt wybredne za to łakome :,) należy natomiast pamiętać, aby je starannie wyczesywać, ponieważ mają włosy, a nie sierść. Mój pekińczyk wabi się Chucho (to akurat imię hiszpańskie i oznacza po prostu psa ;)) i towarzyszy mi wszędzie, gdy tylko wracam ze szkoły. Jeśli macie ochotę nas spotkać, rozglądajcie się uważnie, czasem bywamy w okolicach SP 118 ...;)

Estella Mach-Fernandez 4b



WALENTYNKI



Walentynki, obchodzone 14 lutego, to dzień zakochanych, popularny zwłaszcza w krajach anglosaskich. Jest to okazja do wyrażenia uczuć miłości poprzez wymianę kartek walentynkowych, prezentów, kwiatów, czy romantycznych gestów. Wiele osób obchodzi Walentynki z ukochaną osobą, organizując randki, kolacje lub inne specjalne wydarzenia. Tradycyjnymi symbolami Walentynek są serca, różowe i czerwone barwy, a także postacie związane z miłością, takie jak Kupidyn. Choć zwyczaję związane z tym świętem mogą się różnić w zależności od kultury i regionu, główny motyw pozostaje taki sam - celebrowanie miłości i uczuć między ludźmi. Warto jednak podkreślić, że nie wszyscy obchodzą Walentynki, a niektórzy uważają je za bardziej komercyjne niż prawdziwie romantyczne święto. Każdy ma swoje indywidualne podejście do tego dnia.



rys. Estella Mach-Fernandez 4b



CYTATY I AFORYZMY O MIŁOŚCI

Na naszej planecie żyje pięć miliardów ludzi, tymczasem człowiek zakochuje się w jakiejś jednej osobie i nie wiadomo dlaczego, nie chce jej zmieniać na żadną inną.



Jostein Gaarder

Miłość nie polega na tym, aby wzajemnie sobie się przyglądać, lecz aby parzeć razem w tym samym kierunku.

Antoine de Saint-Exupéry



Miłość jest jak duch; nie widzi jej, ale wiemy, że jest



Victor Hugo

Człowiek szuka miłości, bo w głębi serca wie, że tylko miłość może uczynić go szczęśliwym.

Jan Paweł II

Wiesz, Prosiaczk...miłość jest wtedy...kiedy kogoś lubimy...za bardzo.

Alan Alexander Milne



Alicja Czyż 8a



Ludzi nie kocha się za to, że są doskonali, tylko *pomimo to*, że tacy nie są.

Jodi Picoult



Żaden dzień nie powtórzy, nie ma dwóch podobnych nocy, dwóch tych samych pocałunków, dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wisława Szymborska

Bo w życiu to wszystko lepiej smakuje, jak jest przyprawione miłością. Trzeba jej dodawać wszędzie. Gdzie się tylko da.

Anna Ficner-Ogonowska



KACIK ŁASUCHA

KANAPKA MLECZNA:

Składniki:

jajko - 4 szt
kakao - 2 łyżki
mąka ziemniaczana - 1 łyżka
cukier - 3 łyżki
serek wiejski wysokobiałkowy - 400 g
żelatyna - 20 g
woda - 50 ml
cukier - 3 łyżki
napój sojowy wysokobiałkowy - 50 ml
czekolada deserowa - 100 g
wiórki kokosowe - 4 łyżki

Przygotuj

dwie miski
mikser
formę o wymiarach ok. 24 x 24 cm
papier do pieczenia
piekarnik rozgrzany do temp. 180 °C
blender

Sposób przygotowania:

1. Żółtka oddzielamy od białek. Białka ubijamy na sztywną pianę, stopniowo dodając cukier. W drugiej misce żółtka dokładnie mieszamy z kakao i mąką ziemniaczaną. Do kakaowej masy partiami dodajemy ubite białka i delikatnie mieszamy tylko do połączenia składników.

2. Gotowe ciasto przelewamy do formy wyłożonej papierem do pieczenia i pieczemy przez ok. 20-25 minut. Biszkopt dokładnie studzimy.

3. Żelatynę zalewamy ciepłą wodą, mieszamy i odstawiamy na kilka minut, aby napęczniała i przestygła. Wszystkie składniki na krem (wraz z żelatyną) przekładamy do miski i dokładnie blendujemy na gładką masę.

4. Wystudzony biszkopt przekrawamy wzdłuż na pół. Jedną część ciasta dokładnie, aż po brzegi, smarujemy kremem i przykrywamy drugą połową biszkoptu.

5. Czekoladę roztopiamy i oblewamy nią biszkopt. Całość oprószamy wiórkami kokosowymi.

Gotowe ciasto kroimy w równej wielkości prostokąty.

Paulina Kruk 5f

fot. Internet



fot. Internet



fot. Internet



KĄCIK MODOWY

SZKOLNE LABORATORIUM MODY

Z wizytą w vintage, czyli jak wyglądać jak milion dolarów za grosik.



Podczas naszego ostatniego spotkania w kąciuku modowym, obiecałam Wam podróż do miejsca, w którym wyczarujecie szalone kreacje, nie dysponując milionem monet. I oto jest - taka kopalnia modowego złota czyli lumpeks/vintage/second hand. Dla niewtajemniczonych, krótka historia, bo nie każdy z Was zapewne wie, skąd wzięta się, nomen omen, moda na tego rodzaju sklepy. Lumpeks swoje korzenie zawdzięcza sklepom z odzieżą sprzedawaną na wagę w zachodniej Europie w latach 60. XX wieku. Skierowane były

głównie do ludzi niezamożnych. Natomiast pierwsze pojawienie się sklepów z odzieżą używaną w Polsce przypada na czasy PRL-u. Co ciekawe, wtedy funkcjonowały pod szyldem komisów odzieżowych, a ciuchy wcale nie były przeznaczone dla ubogich ludzi. Odzież w komisach pochodziła głównie z zagranicy i miała jak na tamte czasy wysoką cenę. Pierwsze second handy, jakie znamy dzisiaj – czyli odzież segregowana na wieszakach, perelki dobrej jakości, które możemy kupić tanio i całkiem przyjemny i schludny wygląd sklepu – zawdzięczamy lumpeksowej metamorfozie w pierwszej dekadzie XX wieku. Dlaczego warto tam zaglądać? Po pierwsze propagujemy w taki sposób ekologiczny styl życia, filozofię zero waste, a także możemy zaoszczędzić sporo pieniędzy i wyglądać przy tym oryginalnie! Zimowa aura przegoniła już jesieniarzy do kąta, a zatem czas na propozycję dla zdobywców górskich stoków i zmarzluchów – nie zawsze da się spędzić dzień pod ciepłą kołdrą i z kubkiem gorącej czekolady, trzeba być więc gotowym aby stawić czoła zimie, jak przystało na dzielnych uczniów 118-tki. Pierwszą propozycją dla odważnych będzie modny kożuszek, do którego dobrać można futrzaną czapkę uszatkę – oprócz piorunującego wrażenia jakie zrobicie, w pakiecie będą również



zdrowe uszy oraz brak kataru (z tego najbardziej uciszy się mama) koszt zestawu 35zł. Na zimowe wędrowki poleca się kombinezon, w którym swobodnie można rzucić się na śnieg i zrobić aniołka (koszt 40zł), wielbicielki imprez ucieszy zaś elegancka sukienka (10 zł) oraz dobrane do niej botki (10zł) Wspomnę, że w niektórych second handach można również nabyć biżuterię w postaci kolczyków i pierścionków, za symboliczne kwoty-efekt wow gwarantowany. Mam nadzieję, że przekonałam Was do eko zakupów. Pamiętajcie, że liczy się szeroki uśmiech na twarzy, a nie jedynie metka ;) Ach, czy

mówiłam już, że następnym razem, na przekór mrozom i śniegom, zabiorę Was do swojej drugiej ojczyzny, Hiszpanii? Jeśli chcecie wiedzieć, jak ubierają się nastolatki na Półwyspie Iberyjskim koniecznie wpadnijcie do Szkolnego Laboratorium Mody...



WARTO ZWIEDZIĆ

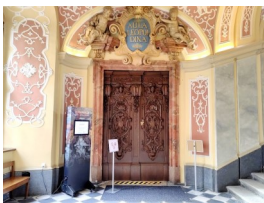
WROCŁAWSKA PERŁA BAROKU.

Z WIZYTĄ W AULI CESARZA LEOPOLDINA.

fot. Internet



fot. Internet



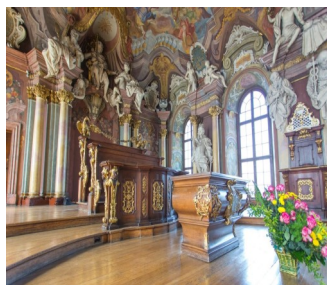
fot. Internet



Kolejną podróż po zakamarkach

Uniwersytetu Wrocławskiego zacznę dziś od miejsca nietuzinkowego, a mianowicie Auli Leopolda. Aula (czyli mówiąc w skrócie dziedziniec bądź sala reprezentacyjna) to część gmachu głównego Uniwersytetu Wrocławskiego, cenny i unikatowy zabytek świecki (czyli nie należący do kościoła) późnego baroku. Wzniesiona w latach 1728-1732 wraz z całym kompleksem budynków uniwersyteckich, otrzymała swoją nazwę na cześć cesarza Leopolda I, fundatora Uniwersytetu w roku 1702. Aulę zaprojektował Christophorus Tausch, uczeń Andrei Pozza, znanego włoskiego architekta, malarza i filozofa. Pokryta została freskami przez Johanna Christopa Handkego z Ołomuńca. Twórcą rzeźb figuralnych był Franz Joseph Mangoldt, znany artysta wrocławski rodem z Moraw, a ornamenty sztukatorskie i marmoryzację wykonał włoski mistrz Ignazio Provisore. Wymienieni twórcy doskonale zrealizowali artystyczną wizję Andrei Pozza: rzeźba, architektura i malarstwo tworzą jedną organiczną całość. Trójdzielność kompozycji wnętrza Auli powstała przez wydzielenie podium, audytorium i wspartej na filarach empyry muzycznej. Aula posiada też wspaniałą akustykę, można zatem powiedzieć, że doskonale słychać w niej przeróżne dźwięki i można organizować tu koncerty-stąd zresztą nazwa wrocławskiej Orkiestry Leopoldinum, która powstała w 1978 roku i koncertuje do dziś. Ciekawostką z pewnością będzie fakt, że Aula aż przez 6 lat nie była dostępna dla zwiedzających ponieważ przeprowadzano w niej remont. Obecnie można jednak podziwiać jego efekty i odwiedzać ją codziennie, oprócz środy (wtedy wszystkie muzea są zamknięte). Czy wiecie o tym, że odbywają się tam najważniejsze uniwersyteckie uroczystości w tym immatrykulacje (czyli rozpoczęcie roku akademickiego), a także wykłady i gale. Aula gościła wielu znakomitych gości m.in laureata nagrody Nobla w dziedzinie fizyki prof. Nakamura, prezydentów, ministrów i wybitne postacie nauki. Jeśli marzy Wam się zatem mała wyprawa na dwór cesarza Leopolda, czekam na odważnych w Gmachu Głównym Uniwersytetu Wrocławskiego ;), zdradzę jeszcze, że następnym razem udamy się wspólnie do Oratorium Marianum.

Estella Mach - Fernandez 4b



fot. Internet





WYWIAD Z PANIĄ DYREKTOR - BARBARĄ ROTTE

1. Jak to się stało, że zdecydowała się Pani kandydować na dyrektora szkoły ?

Od września 1995 roku rozpoczęłam pracę w Szkole Podstawowej nr 118 we Wrocławiu na stanowisku pedagoga szkolnego. Od 1 września 1998 roku pełniłam funkcję wicedyrektora w naszej szkole, natomiast 1 marca 1999 nagle w ciągu roku szkolnego zakończył swoją pracę dyrektor szkoły – zostałam poproszona o pełnienie tej funkcji, bo Szkoła nie mogła pozostać bez osoby zarządzającej, potem przystąpiłam do konkursu na stanowisko dyrektora i wygrałam ten konkurs.

2. Zanim została Pani dyrektorem szkoły jakiego przedmiotu Pani uczyła ?

Tak jak już wcześniej wspominałam pracowałam na stanowisku pedagoga szkolnego

3. Jaka była najzabawniejsza sytuacja, która przydarzyła się Pani, kiedy stała się Pani dyrektorem szkoły ?

Przypominałam sobie, że chyba ta szkoła była moim zawodowym przeznaczeniem, ponieważ kiedy zapadła decyzja, że tu powstanie Szkoła i wmurowywano kamień węgielny pod jej budowę pracowałam wówczas w szkole przy ul. Horbaczewskiego i poproszono mnie, abym ze swoją klasą brała udział w tym wydarzeniu – nie przyszło mi wówczas nawet przez myśl, że kiedyś będę tu pracowała w tej szkole i będzie ona miała dla mnie, dla mojego życia tak wielkie znaczenie.

4. Kiedy objęła Pani funkcję dyrektora szkoły na pewno miała Pani jakieś plany i marzenia związane z tym miejscem. Czy udało się je zrealizować ?

Kiedy rozpoczęłam tu pracę teren wokół szkoły był niezagospodarowany, nie było ogrodzenia, boisk, placu zabaw, również w salach nie było pomocy, mebli – zależało mi na stworzeniu takiej przestrzeni, gdzie uczniowie będą się czuli dobrze, gdzie będą chętnie przychodzili, aby uczyć się w dobrych warunkach. Dzięki wielu zrealizowanym projektom, udziałowi w konkursach, przedsięwzięciach, pozyskanych środkach finansowych nasza szkoła wygląda dzisiaj naprawdę ładnie i jest dobrym miejscem do nauki.

5. Co uważa Pani za swój największy sukces ?

Pomyślność szkoły, sukcesy szkoły, to praca zespołowa – cieszę się, że Nasza Szkoła ma wyjątkowych pracowników, którzy angażują się w życie szkoły, mają wiele ciekawych pomysłów, które chcą realizować, że rodzice naszych uczniów zawsze wspierają nauczycieli. Razem udaje nam się tworzyć szkołę, które jest miejscem dobrym dla uczniów.

6. Bycie dyrektorem szkoły wiąże się z wieloma obowiązkami, niektóre z nich potrafią być bardzo stresujące. Jak sobie Pani z nimi radzi ?

Faktycznie praca na stanowisku dyrektora szkoły, to ogromna ilość obowiązków, różnorodność zadań, czasami konieczność podejmowania szybkich decyzji – spotykam zawsze życzliwych ludzi na swojej drodze i udaje mi się pokonywać trudności, rozwiązywać problemy, mam dobrego Anioła Stróża, który zawsze mnie wspiera :)

7. Jak Pani odpoczywa w wolnym od pracy czasie ? Czy ma Pani jakąś pasję ?

Najlepszy odpoczynek od pracy w szkole dla mnie, to praca fizyczna w ogrodzie – wówczas nie myślę o tym czego jeszcze nie zrobiłam, co mnie czeka, odpoczywam sadząc lub pielęgnując rośliny. Po pracy robię również wiele innych rzeczy np. angażuję się w życie mojej parafii prowadząc kurs „Alfa”, są to spotkania z różnymi ludźmi, a ja bardzo lubię ludzi, poznawanie nowych ludzi jest fascynujące.

8. W lutym będziemy obchodzić 30 - lecie istnienia naszej szkoły, w związku z czym, czego życzyłyby Pani naszym uczniom i pracownikom z tej okazji?

14 lutego 2024 roku minie 30 lat od momentu, kiedy p. Bożena Nowakowska - pierwszy dyrektor Naszej Szkoły zapisała na szkolnej tablicy temat „ Szkoła Marzeń”. Tego życzę wszystkim, którzy tu się uczą, pracują, współpracują ze szkołą, aby to było miejsce serdecznych, życzliwych spotkań, aby Nasza Szkoła była miejscem przyjaznym dla każdego ucznia, który będzie się czuł dobrze, będzie się tu rozwijał na miarę swoich możliwości, czuł wsparcie. Nauczycielom, pracownikom życzę, aby było to miejsce, do którego codziennie przychodzą z radością, gdzie mogą się rozwijać w życzliwej atmosferze, aby wiedzieli, że praca przynosi efekty. Wszystkim, którzy przychodzą do szkoły, współpracują ze szkołą życzę, aby doświadczali zrozumienia, znaleźli pomoc. **Życzę nam wszystkim, abyśmy zawsze w naszym szkolnym środowisku pamiętali o słowach Naszego Patrona „ Człowiek jest wart tyle, ile po trafi dać drugiemu człowiekowi”.**

Filip Sambór 5b, Filip Rusnak 5b

SONDA SZKOLNA



NASZĄ SZKOLĘ LUBIĘ ZA TO, ŻE JEST DUŻO ZAJĘĆ DODATKOWYCH DO WYBORU



W NASZEJ SZKOLE LUBIĘ BIBLIOTEKĘ , PONIEWAŻ MA BARDZO DUŻO KSIĄŻEK ORAZ ATMOSFERĘ BO JEST BARDZO WESOŁO

BARDZO LUBIĘ JEDZENIE W NASZEJ STOLÓWCE  ROZMIAR I ILOŚĆ KLAS, BO SPALAM KALORIE

NAJBARDZIEJ W SZKOLE LUBIĘ OSOBY, KTÓRE SPOTYKAM, MOGĘ Z NIMI SPĘDZAĆ CZAS ORAZ TO, ŻE Z UWAGI NA RÓŻNE WYDARZENIA NIGDY NIE JEST TU NUDNO



NAJBARDZIEJ W SZKOLE PODOBA MI SIĘ BIBLIOTEKA, BO JEST W NIEJ CICHU I SPOKOJNIE

LUBIĘ SZKOLĘ ZA TO, ŻE WIDZĘ MOJĄ KOLEZANKĘ W SZKOLNE DNI I ŻE WSZYSCY SOBIE POMAGAJĄ




LUBIĘ MOJĄ SZKOLĘ, PONIEWAŻ NIE MUSIMY NOSIĆ MUNDURKÓW I ŻE MAMY KANAPY NA KORTYNDARZACH

MOJĄ SZKOLĘ LUBIE ZA FAJNE KONKURSY I SALE GIMNASTYCZNA, PONIEWAŻ JEST DUŻA , A KONKURSY CIEKAWY, DZIĘKI NIM MOŻNA SIĘ SPRAWDZIĆ 

PODOBA MI SIĘ DREWNIANA ALTANA NA DWO  LUBIĘ SALE OD MATEMATYKI ORAZ SZKOLNE WYCIĘZKI

LUBIĘ W TEJ SZKOLE PANIĄ OD POLSKIEGO, BO JEST BARDZO MIŁA ORAZ PANA OD MUZYKI -JEST NAJLEPSZYM NAUCZYCIELEM

SZKOLĘ LUBIĘ ZA FAJNYCH NAUCZYCIELI, DOBRĄ ATMOSFERĘ ORAZ CIEKWAWY WYSTRÓJ

LUBIĘ W TEJ SZKOLE TO, ŻE JEST TAK BLIŚKO MOJEGO DOMU, WIĘC JEŚLI NAWET ZAŚPIE TO SIĘ NIE SPOŹNIAM. DUŻYM PLUSEM JEST TEŻ TO, ŻE NAUCZYCIELKA MATEMATYKI DOBRZE UCZY, TAK SAMO JAK PANI OD ANIGIELSKIEGO 

ŻYCZENIA URODZINOWE DLA NASZEJ SZKOŁY



Nasza wspaniała szkoła,
wyprowadziła mnie dzisiaj z domu,
Bo jest kochana,
jak dla mnie druga mama.

I najfajniejszą lokacją na świecie
jest ma szkoła obsypana w kwiecie.

Życzę Ci: niech wszyscy pospieszają na Twe
urodziny, by zobaczyć innych wesole miny,
i byś nie była sama,
przecież pięknym jesteś miejscem do czasu
spędzania.

Flip Rusnak 5b

Kochana szkoło !

Z okazji Twojego 30-lecia chciałabym Ci ży-
czyć dużo grzecznych i pracowitych uczniów.
Sporo uśmiechów, wielu słonecznych dni oraz
żebyś dalej bardzo ładna była.

Julia Frankowska 8a



rys. Oliwia Gołębiowska 5f

Niech, Sto lat! Mojej szkole życzę tak:
Zdrowia szczęścia pomyślności i dobranych dobrze gości.
Cały czas szkoła pracuje i nigdy nie wagaruję
Niech nasza szkoła świętuje, sto lat
A każdy uczeń pójdzie z uśmiechem w świat

Filip Sambór 5b



rys. Oliwia Gołębiowska 5f

Droga szkoło, 30 lat to ogromna liczba.
Dziękuję Ci, że zamieniasz naukę w zabawę
i przyjemność.

Życzę Ci, żeby wszyscy Cię szanowali i o Ciebie dbali.
Byś była kolorowa i przyjemna dla Twoich uczniów,
żeby szlifowali z Tobą swoje pasje i zainteresowania.
Obiecuję, że będę o Ciebie dbała i Ciebie szanowała

Oliwia Gołębiowska 5f

rys. Oliwia Gołębiowska 5f

Szkoła to, budynek, który ma cztery ściany z jutrem w środku.
To jutro dla każdego zabrzmi inaczej, ale łączy Nas wspólnie
sprzedziony na nauce i zabawie czas. Wspomnienia, upadki
i wzloty.

Życzę 118-tce kolejnych 30 lat dumy z uczniów, rodziców,
nauczycieli, samych sukcesów i żadnych trosk.

NIECH WAM SPRZYJA LOS !!!!

Estella Mach-Fernandez 4b



Kochana Szkoło !

Z okazji Twojego 30-lecia życzę Ci
samych, mądrych, życzliwych uczniów,
przepięknych dekoracji, które dodadzą
Ci uroku, wesółych i pełnych energii
nauczycieli oraz jeszcze wielu lat
światłości

Alicja Czyżyk 8a



CIEKAWOSTKI O NASZYM PATRONIE



Za przelot na trasie Warszawa–Tokio–Warszawa na seryjnym bombowcu „Brequet XIX-A-2” został odznaczony przez cesarza Japonii Orderem Wschodzącego Słońca.



W amerykańskich zawodach lotniczych National Air Races w Cleveland zwyciężył na samolocie PZL P-6, pokonując słynnego asa niemieckiego lotnictwa Ernsta Udetę.



Jako pierwszy na świecie wykonał figurę akrobatyczną o nazwie korkociąg przekładany, którą w późniejszych latach zwano też polską.



Udało mu się ustanowić wiele rekordów. Ten najbardziej znany to rekord prędkości dla samolotów myśliwskich z silnikiem gwiazdowym - 416km/h.



W czasie II wojny światowej pełnił funkcję dowódcy dywizjonu bombowego 305 w Formacji Królewskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii.



Czterokrotnie odznaczony został przez prezydenta RP na uchodźstwie, "Medalem Lotniczym" z wizerunkiem biało-czerwonej szachownicy i napisem "Polska Swemu Obrońcy".



Słynne słowa płk. B. Orlińskiego **...człowiek jest wart tyle, ile potrafi dać drugiemu człowiekowi...**

Rys. Alicja Czyżyk 8a

Oliwia Gołębiowska 5f



fot. Internet

HIP HOP

fot. Internet



Hip-Hop w Animie

Wrocławskie studio „Anima” to miejsce, w którym dzieci i nastolatki a nawet dorośli ćwiczą swe umiejętności. Jedną z opcji zajęć jest hip-hop. Grupę 11-14 lat (do której sam również chodzę), podobnie jak inne, prowadzi pan Paweł Kokowski.

Zajęcia trwają ok. 60 min. Podczas zajęć najpierw mamy 15-20 min. rozgrzewki, potem 30-35 min. ćwiczenia kroków i układu choreograficznego, a na sam koniec prezentujemy, jak dobrze opanowaliśmy poszczególne kroki np. salsa step lub running man. Pozostali uczestnicy zajęć są bardzo przyjaźni, a nasz instruktor jest niezwykle miły i dba o dobrą atmosferę, regularnie żartując. Mimo że po każdym zajęciu jestem wypompowany, to też zawsze zadowolony. Zachęcam do spróbowania.



fot. Internet

UNIwersYTET OKIEM DZIECKA

Tajemnice Uniwersytetu Wrocławskiego czyli śladami geografów i profesora Miodka



Z czym kojarzy się Uniwersytet przeciętnemu uczniowi szkoły podstawowej? Ze studentami, to pewne. Może jeszcze z tym, że pracują tam profesorowie i że to bardzo stary budynek. No i, że taki nastolatek to nie ma czego tam szukać, bo każdy powie-” jesteś jeszcze za mały, wróc za lat kilka”. Na przekór tym stereotypom występuję ja, Estella z 4 B -mogę zaryzykować stwierdzenie, że wychowałam się na Uniwersytecie Wrocławskim, bo od najmłodszych lat odwiedzałam babcię, która tam pracuje i która jest socjologiem (ale o tym co robi socjolog to powiem

Wam następnym razem), a także uczestniczyłam z mamą w wykładach na wydziale dziennikarstwa i pomyślałam sobie, że ja ten Uniwersytet dla Was odczaruję. Tajemnicze korytarze, pełne magii biblioteki i sale wykładowe, przepiękna aula, atmosfera niczym z Harry'ego Pottera (czasem wydaje mi się, że widywałam Albusa Dumbledora, ale nie obiecuję) zainspirowały mnie do zabrania Was w podróż po zakamarkach Uniwersytetu Wrocławskiego - zapnijcie zatem pasy i ruszamy w drogę. Zadam Wam na początek pytanie, czy wiecie jak wyglądał świat w XIX wieku? No pewnie, że nie, bo skąd, ale jeśli myślicie, że nie ma już miejsc, w których można odczuć taką atmosferę, to zapraszam do Biblioteki Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego Uwr. Biblioteka na uniwersyteckiej geografii istnieje od 1946 r. Teraz jest tam blisko 22 tysiące woluminów* tak zwanych druków zwartych i około 13,9 tys. woluminów czasopism - o szerokiej tematyce: geografia ogólna, regionalna, ekonomiczna, geomorfologia, glaciologia, meteorologia, geologia, hydrologia i kartografia. Z czytelni korzystać mogą wszyscy. Nie tylko studenci i naukowcy. Jednak wypożyczyć książkę poza teren obiektu mogą tylko studenci geografii . Sercem biblioteki jest ogromny globus, który został



wyprodukowany na początku XX wieku, prawdopodobnie w latach 1926-1928. Źródła podają, że spośród 20 wyprodukowanych globusów tego typu, w Polsce zachowały się dwa egzemplarze, do których należy właśnie mieszkaniec uniwersyteckiej czytelni. Globus został wykonany przez światowego potentata i jednocześnie najstarszą na świecie firmę produkującą globusy - COLUMBUS Verlag Paul Oestergard GmbH z obecną siedzibą w Badenii-Wirtembergii. Największą kulę ziemską tej firmy, która ma blisko dwa metry średnicy, podziwiać można w hotelu Grand Elysee w Hamburgu. Jako ciekawostkę podam Wam, że możecie kupić duplikat** za jedyne 13 tysięcy euro (chyba trzeba byłoby zbierać baaardzo długo z kieszonkowego). Przechadzając się między regałami wydawało mi się, że widzę Juliusza Verne'a... Ach nie, to równie ciekawa osobowość choć z zupełnie innego wieku. Profesor Jan Miodek, kultowa postać Wrocławia (spytajcie rodziców, na peewno go znają) ,nagrywa w tych tajemniczycy wewnątrz swój program Słownik polsko@polski, w którym pomaga rozwikłać zagadki języ-



ka polskiego - zapewne i jemu udziela się urok tego miejsca. Jeśli macie ochotę pomarzyć razem ze mną, czekam na Was, aby wspólnie odkryć kolejne tajemnice naszej wrocławskiej uczelni...

*pojedynczy egzemplarz książki

**drugi egzemplarz

Estella Mach - Fernadenz 4b

URODZINOWA KLISZA



WYWIAD Z PŁK. BOLESŁAWEM ORLIŃSKIM

fot. Internet



A gdyby tak cofnąć się w czasie i móc przeprowadzić wywiad z płk. Bolesławem Orlińskim. Wielu z Was pokręci głową z niedowierzaniem, ale jak widać dla naszej redakcyjnej koleżanki nie ma rzeczy niemożliwych :)

Zanim jednak przejdziemy do wywiadu kilka słów wstępu.

Niewielu ludzi za swego życia stawalo trzykrotnie do walki o niepodległość swej Ojczyzny, biorąc udział jako ochotnicy w największych konfliktach zbrojnych XX wieku: w I i II wojnie światowej i w wojnie polsko-bolszewickiej. Jednym z tych nielicznych był Bolesław Orliński. Jego długie życie to frapujący zestaw zdarzeń, które trudno byłoby wymyślić nawet utalentowanemu pisarzowi lub scenarzyście. Wydarzyły się one jednak naprawdę. Spisano je jedynie fragmentarycznie.

Warto więc odbyć podróż śladami tego wielkiego lotnika, zapoznać się z jego dokonaniem i przemyśleć decyzje, które podejmował.

Jaka była Pana pierwsza młodzieńcza pasja? Kiedy się w Panu narodziła?

Od dziecka uwielbiałem konie, myślę, że miłość do nich odziedziczyłem po ojcu. Był on marszałkiem szlachty powiatu kamienieckiego, który z zapałem organizował wyścigi konne, ciesząc się wielką popularnością wśród tamtejszego ziemiaństwa. Już w czwartym roku życia czułem się dobrze i pewnie w siodle, w dziesiątym zaś prowadziłem zgrabnie czwórkę a nawet szóstkę konnego zaprzęgu. Gdy ponosił mnie temperament, którego nie mogłem poskromić w popisach indywidualnych, bratem na wóz swoje siostry i po szaleństwach na szosie kierowałem rumaki na pole orne, budząc zrozumiałą poptoch dziewcząt.

Skąd pojawiła się u Pana miłość do latania? Czy rodzina wspierała Pana powołanie?

Pojawiła się, kiedy do Kamieńca Podolskiego zawitał rosyjski pilot Sergiusz Utocki, zwany popularnie „Ryżj z Odessy”. Swymi lotami i opanowaniem maszyny wzbudził podziw i zachwyt publiczności. Pod wpływem pokazu Utockiego na Farmanie zapaliłem się do latania. Ojciec nie chciał o tym słyszeć i zapął syna starał się ostudzić zawczasu, próbując trafić do jego rozumu w sposób najprostsz, sprawiając mu tęgie lanie. Skutek był jednak odwrotny od zamierzonego: z każdym uderzeniem ojca coraz mocniej utwierdzałem się w swoim postanowieniu.

Kiedy po raz pierwszy wzbił się Pan w powietrze?

Kiedy dostałem się do 162 Eskadry Lotniczej Spadów w Warszawie. W niej rozpocząłem służbę jako kapral, pomocnik mechanika pojazdów. Przeszkoliłem się w czynnościach kierowcy samochodu typu Dodge i zostałem wysłany na front pod Borysów. Tam właśnie doznałem po raz pierwszy w życiu szczęścia wzbicia się w powietrze. Podchorąży Łagoda, pilot 113 eskadry poznańskiej, zabrał mnie w charakterze pasażera na oblot samolotu produkcji niemieckiej DFW-C5 (Deutsche Flug Werke). Lot ten pozostał mi niezapomnianym do końca życia.



fot. Internet



fot. Internet



Fot. Internet

Jakie są Pana najgorsze wspomnienia związane z lataniem? Czy zniechęciły Pana do dalszego działania?

Gdy dostałem przydział do Wyższej Szkoły Pilotów w Grudziądzu, spotkało mnie nieszczęście w locie egzaminacyjnym. Podczas spirali pękł przewód instalacji olejowej silnika z cylindrami rotacyjnymi. Olej bryzgał obficie na moją twarz i kabinę, zalał również moje okulary. Skutkiem tego samolot utracił podczas lądowania kierunek, kończąc dobieg w rowie z podłamanym podwoziem. Otrzymałem wtedy opinię negatywną, jako nie nadający się do lotnictwa myśliwskiego, zostałem odesłany do 6 eskadry II dywizjonu wywiadowczego, wchodzącego w skład 2 Pułku Lotniczego na lotnisku Rakowice w Krakowie, celem dalszego przeszkolenia na ... cięższych samolotach! Mimo tego wciąż próbowałem się poprawić i nigdy nie traciłem wiary, że uda mi się być jeszcze lepszym.

Z którego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Z mojego słynnego, dalekodystansowego lotu do Tokio. Razem z mechanikiem Leonardem Kubikiem wystartowałem z Pola Mokotowskiego wczesnym rankiem 27 sierpnia 1926 roku, by po wielu etapach nad terytorium Rosji, Mandżurii, Chin i Korei wylądować w Tokio 5 września. Tam gospodarze podejmowali nas niezwykle gościnnie przez sześć dni. Cesarskie Towarzystwo Lotnicze odznaczyło nas złotymi medalami za pierwszy w historii przelot z Seulu do Tokio bez międzylądowania, Minister Spraw Wojskowych Japonii gen. Ugaki wręczył nam Ordery Wschodzącego Słońca VI i VII klasy wraz z dyplomami oraz liczne dary, wystane w skrzyniach do Warszawy. Przelot ten odbił się szerokim echem w lotniczym świecie, przynosząc sławę nie tylko nam, ale i młodemu państwu polskiemu. Bardzo się cieszę, że mogłem dokonać czegoś tak wielkiego i mam nadzieję, że kolejne pokolenia również podbiją świat!

Jaki lot był dla Pana najbardziej mrozący krew w żyłach?

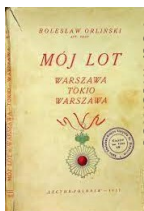
Oblatując swój pierwszy jednomiejscowy metalowy pościgowy samolot PZL P-1. Doświadczylem wtedy odkształcenia niedostatecznie podpartych żebrami nosków z blachy na krawędzi natarcia skrzydła. Fragment skrzydła na krawędzi natarcia, wykonany z niemieckiej blachy elektronowej pod wpływem ciśnienia dynamicznego napływających strug powietrza został zgnieciony aż po dźwigar. Na szczęście dzięki mojemu opanowaniu i determinacji nie zdecydowałem się na skok ze spadochronem, dzięki czemu uratowałem samolot i ułatwiłem ustalenie przyczyny usterki.

Czy to doświadczenie nauczyło Pana czegoś ważnego?

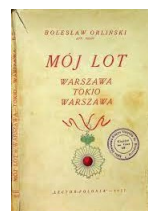
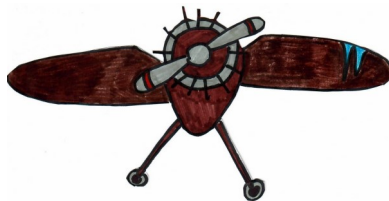
Myślę, że duch, od lat chtëpiących wysnionego "zrywu", wiara w ważność powierzonego zadania i poczucie obowiązku, które łącząc się w jedno i rodząc w człowieku optimum, które nazywamy determinacją – zdolne są pokonać dużo, zdawałoby się niemożliwych do pokonania, przeszkód fizycznych. Są one czasem silniejsze nawet od lęku przed Wielką Niewiadomą...

Dziękuję za poświęcony czas. Mam nadzieję, że Pana przeżycia i refleksje zmotywują każdego, kto tego potrzebuje.

Rys. Oliwia Gołębiowska 5e



Fot. Internet



Fot. Internet



HUMOREK



Doktorze widzę podwójnie!

Rozmawia ze sobą dwóch sąsiadów:

Bez paniki, spokojnie,

Rysiek, czemu nie przeganiaasz kretów ze swojego ogrodu?

Proszę usiąść na krześle,

Bo moja żona zażyczyła sobie na urodziny kopiec kreta.

Na którym?



fot. Internet

Dwoje dzieci wylewa

Wodę na komputer

Ich mama woła:

Dzieci, co Wy robicie?

Nauczycielka pyta:

Stasiu, która jest godzina?

Nie wiem ciągle się zmienia.

Chcemy posurfować po Internecie.



ZAGADKI

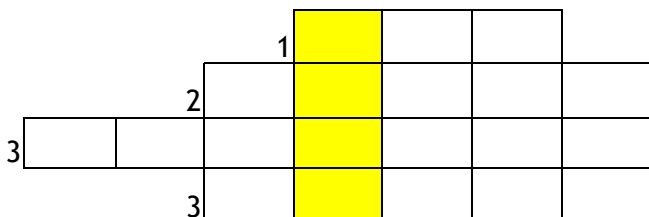
1. Co to za okruszki, może odgadnicie, które z wiatrem tańczą w czas zimy na świecie.
2. On na pewno nie jest tchórzem, bo nie lęka się gór i skał. Staje na wysokim szczycie i po śnieżnym stoku w dół gna.
3. Ma ten zaszczyt właśnie ona, że jest w święta przystrojona.
4. Gdy śpiewasz, je wraz z rodziną, radośnie Wam święta miną.
5. Ten dość znany, dziwny ptak, elegancki nosi frak. I w tym stroju swym na co dzień bierze kąpiel w zimnej wodzie.
6. W oczach węgielki, z marchwi nos wielki.
7. Dziesięć palców z ciepłej wełny z zamszu lub ze skóry. Grzeją ręce, gdy się słońko chowa za chmury.
8. Kapie z dachu woda, lecą zimne krople, a gdy mróz chwyci, zamieni je w ...

Alicja Czyżyk 8a



1. Płatki śniegu 2. Narciarz 3. Chojnka 4. Kolejdy 5. Pingwin 6. Batwan 7. Rękawiczki 8. Sople

KRZYŻÓWKI

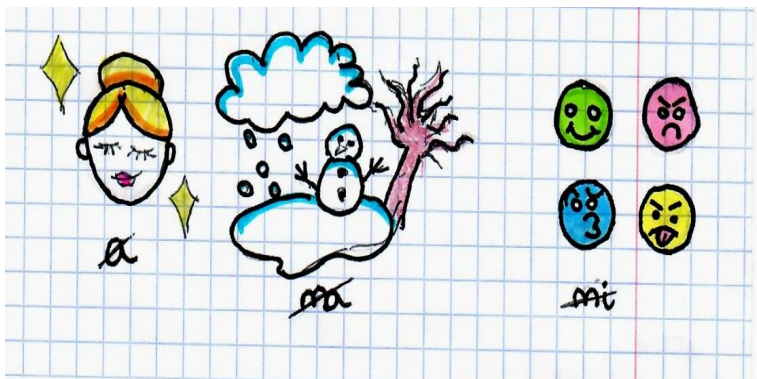


- 1.Co to za woda, twarda jak kamień? Można tutaj ślizgać się na niej.
- 2.Po drodze zimowej pędzą silne konie, ciągną wielkie sanie, a na nich wesolo. Chociaż śnieżek pró-
szy, ludzie uśmiechnięci. Zaraz przy ognisku staną sobie wkolo.
- 3.Ciepły kołnierz, mocny zamek, guziki, rękawy. Jestem z Tobą zawsze podczas śniegowej zabawy.
- 4.Jaka to para umie w zgodzie tańczyć i skakać tylko na lodzie?

Alicja Czyżyk 8a

REBUS

Oliwia Gołębiowska 5f



IKAREK

Nr 2/2023-24

Luty 2024

Gazetka szkolna SP 118

Bulwar Ikara 19

54-130 Wrocław

Zespół redakcyjny:

Alicja Czyżyk 8a, Julia Frankowska 8a, Oliwia Gołębiowska 5f,
Paulina Kruka 5f, Estella Mach-Fernandez 4b, Filip Rusnak 5b,
Filip Sambór 5b, Ekaterina Sharygina 5e, Karolina Gierczak 8a

Opiekun:

Magdalena Jagła przy współpracy Karoliny Zielińskiej-Motyki i Aliny Rodak